

Jeszcze o konsekwentnej długoterminowej polityce gospodarczej

Jeden z internetowych Czytelników poprzedniego tekstu z tej strony „Energetyki” używający nicka *zgryz* stwierdził w komentarzu, że: „nie widzi uzasadnienia ani technicznego, ani społecznego, by wybranej grupie osób dawać dotacje do prądu o wysokości cena x 5 na dalszą rozbudowę energetyki niestabilnej.” Przypomnę, że we wspomnianym tekście omawiającym poświęcone energetyce fragmenty „Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju” przeznaczonej do konsultacji społecznych, pozwoiliem sobie bowiem zwrócić uwagę na zbyt mało miejsca poświęconego rozwojowi energetyki prosumenckiej.

Uwaga *zgrzyza* pokazuje, moim zdaniem, nie tylko bezinteresowną zawiść trawiającą wielu naszych rodaków, ale i szersze zjawisko rozwijającej się już od pewnego czasu nowej linii frontu zwalczających się co najmniej dwóch grup interesów: grupy wojowników proekologicznych czy tzw. ekoterrorystów oraz tzw. lobby węglowo – energetycznego.

Ten swoisty dualizm jest także widoczny we wspomnianej Strategii. Odnosi się ona prawie do wszystkich możliwości rozwojowych energetyki i związanych z energetyką: budowy energetyki i kogeneracji jądrowej, inwestycji w czyste bloki węglowe, ograniczania emisji, tworzenia rynku mocy, wydobycia gazu z łupków, ale i z metanu czerpanego z pokładów węglowych, rozbudowy sieci wysokich i średnich napięć, innowacji, elektromobilności, OZE i klastrów energetycznych, a także sieci smart i inteligentnych liczników. Tak jakby chciano dogodzić zwolennikom każdej z opcji!

Ale działania i wypowiedzi prominentnych polityków i ministra energii w pewien sposób przeczą albo tej strategii, albo terminom i kolejności jej realizacji.

Tymczasem zwolennicy swoistej „rewolucji energetycznej” mocno krytykują zarówno zamiar i projekty budowy energetyki jądrowej, jak i rynku mocy, twierdząc przy tym, że rynek mocy według projektów ministerstwa energii jest nieprawdopodobnie biurokratyzowany, czyli w gruncie rzeczy jest zaprzeczeniem tego, czego się wymaga od rynków konkurencyjnych. W przypadku zaś jego wprowadzenia Klasy Energetyczne nie spełnią swojej roli i nie staną się elementem pobudzenia przebudowy polskiej energetyki w kierunku układu trójbiegunowego: wielkoskalowa energetyka korporacyjna – niezależni inwestorzy – energetyka prosumencka.

Jednocześnie zwracana jest uwaga na coraz widoczniejszą konieczność odejścia od energetyki wykorzystującej paliwa kopalne. Wspomniany układ trójbiegunowy jest tylko elementem przejścia do energetyki wykorzystującej dwie grupy źródeł. Pierwsza to zdecydowane zahamowanie ogromnego marnotrawstwa energii, druga to OZE.

Odnieść można wrażenie, że władze energetyki patrzą na rodzący się ruch prosumencki wykorzystujący, ale i inwestujący w OZE podejrzliwie, zarzucając mu tendencje do „nieetycznego” zarabkowania i stawiając bariery prawne ograniczające, czy wręcz blokujące rozwój tej grupy. Znanie są wypowiedzi członków rządu, sejmu, czy poszczególnych ministerstw wyrażające dezaprobatę dla chęci zarabiania przez inwestorów prywatnych na odsprzedaży nadwyżek wyprodukowanej energii elektrycznej. Warto więc się przyjrzeć zmianom w tym obszarze, jakie zachodzą u naszych zachodnich sąsiadów.

W Niemczech energetyka obywatelska rozwija się bardzo intensywnie. Rośnie udział mocy wytwórczych będących pod kontrolą obywateli. Przykładem może być wioska Saerbeck, w której energia elektryczna pochodzi w całości z bezemisyjnych źródeł odnawialnych wspólnie zarządzanych i należących do mieszkańców. Jest to efekt inwestycji wartych 75 mln euro. Obecnie w niemieckim systemie funkcjonuje ponad 80 GW instalacji słonecznych i wiatrowych. Wszystkie plany ograniczające do 2,5 GW roczne plany wzrostu mocy takich instalacji były przekraczane, co stało się podstawą do dyskusji o nadmiernym wsparciu i potrzebie jego ograniczenia ze względu na koszty i podjęcia stosownych ograniczeń i zmian. Bundestag przyjął na początku lipca tego roku prawo, które może negatywnie wpłynąć na rozwój spółdzielni energetycznych. Zmieniono bowiem sposób wsparcia rozwoju energetyki odnawialnej, będącego fundamentem Energiewende. Zmiana w niemieckiej ustawie o OZE usunęła taryfy gwarantowane, czyli wsparcie dla spółdzielni energetycznych, które odpowiadają za połowę energii wytwarzanej z OZE w Niemczech, a ich liczba zbliża się już do 1000 kooperatywy. Można usprawiedliwić takie działania przy tak wysokim jak w Niemczech poziomie udziału elektrowni wiatrowych, powodującym także kłopoty z nieodpowiednio rozwiniętym systemem przesyłowym.

U nas ograniczyliśmy zdecydowanie wsparcie nową ustawą o OZE, jak również zmianą ustawy o dopuszczalnych odległościach elektrowni wiatrowych od osiedli ludzkich. Zwraca uwagę opublikowana opinia Instytutu Energetyki Odnawialnej dotycząca skutków ekonomicznych uchwalonej nowelizacji ustawy o odnawialnych źródłach energii w odniesieniu do mikro instalacji. Stwierdzono w niej między innymi, że zaproponowany system rozliczeń z prosumentem nie jest optymalny z ekonomicznego punktu widzenia. Prosty okres zwrotu przy finansowaniu z kapitału własnego wynosi 20 lat, ale po uwzględnieniu dyskonta znacznie wykracza poza okres trwałości instalacji (46 lat).

Z kolei ustawa o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych wprowadziła istotne ograniczenia w zakresie budowy i lokalizacji elektrowni wiatrowej. Już niedługo po wejściu w życie ustawy wiatrakowej zdano sobie sprawę z konieczności jej nowelizacji. Tak duża wymagana odległość blokuje wszelkie działania. Celowe wydaje się też zniesienie ograniczeń związanych z granicami gmin, jako że te tereny są na ogół niezamieszkałe. W ustawie brakuje także problemów wymiany starych turbin na nowe, przy okazji których można na przykład zwiększać moc zmniejszając poziom hałasu.

A co o perspektywach energetyki polskiej myślą i mówią prezesi koncernów energetycznych? Podczas ostatniego forum ekonomicznego w Krynicy odbył się panel, którego tematem była ocena największych projektów polskiej energetyki z punktu widzenia krótkoterminowego ryzyka i kosztów oraz długoterminowych korzyści, jakie wiążą się z tego rodzaju przedsięwzięciami. Przeważał pogląd, że Polska nie będzie ostatnim Mohikaninem energetyki węglowej, a wprost przeciwnie, węglowa husaria będzie kreować przyszłość. Stwierdzano, że węgiel to szansa, na którą powinniśmy postawić. Nie mamy innego naturalnego surowca, który zapewni bezpieczeństwo energetyczne, stabilność dostaw i niezależność będącą fundamentem polityki energetycznej.

Widać z tego, że *zgryz* może mieć rację, choć jak wiemy ogląd przyszłości może się zmieniać. Myśląc jednak o przyszłości nie powinniśmy popełniać tego błędu, o jakim mowa w cytacie kończącym niniejszy odcinek postrzegania terażniejszości.

„Błąd wynika z założenia, że autorzy strategii politycznych (kimkolwiek by nie byli) doskonale orientują się w sytuacji, mają jasno określoną wizję długoterminowych celów, a konsekwencje ich działań są absolutnie przewidywalne. Podchodząc do rzeczy w ten sposób musielibyśmy uznać, że żadne państwo w dziejach, bez względu na to, czy rządził nim despota, czy ciało złożone z trzystu osób, nie prowadziło konsekwentnej polityki długoterminowej. ...”¹⁾

Tomasz E. Kotakowski

¹⁾ Moses I. Finley „Polityka w świecie starożytnym”. Tłumaczenie polskie. Wydawnictwo Znak, Kraków 2002.